

za dzień wczorajszy.		
Chlewy plowce para	1200	100
Chlewy armynowe ..	1500	100
Szpigel biały	700	100
Szpigel walkowy	600	100
... ..	1000	100

Uwaga czytelników naszych skłupała na sobie niejednokrotnie te trzy wyrazy, oznaczające trzy zapytania międzynarodowe. Przypominamy sobie, ile nadziei pokładał świat na konferencji, mającej się odbyć w Waszyngtonie. Nadzieje te jednakże były płonne, jeśli nie w całości, to w znacznej mierze.

Dzisiaj już znamy wyniki konferencji Waszyngtońskiej, które dają się streścić w punktach następujących: 1) układ czterech mocarstw (Stany Zjednoczone, Anglia, Japonia i Francja) w sprawie wysp Oceanu Spokojnego, do których naturalnie nie liczy się Japonia; 2) układ w sprawie Chin, na mocy którego, usuwa się politykę otwartych drzwi w Chinach, uznaje się w zasadzie ich terytorialną nienaruszalność i Japonia zobowiązuje się do oddania Szantungu Chinom, które w zamian przyznają jej pewne ekonomiczne korzyści; 3) zobowiązanie się mocarstw do redukcji zbrojeń morskich w pewnym stosunku i w pewnym terminie.

O rozbrojeniu całkowicie oczywiście nie było mowy. Nadal pozostały wszystkie ciężary, jakie ludzkość cała dźwiga na sobie, przygotowana do wojen coraz to nowych.

Konferencja Waszyngtońska okazała nam o tyle, o ile daje możliwość zorientowania w układzie stosunków politycznych pomiędzy Anglią a Francją. Otóż pomiędzy temi dwoma państwami toczy się bodaj od chwili ustania działań wojennych rywalizacja, wynikająca z dążenia do zagłuszenia na zjazdach międzynarodowych.

Francja, z natury rzeczy, znajdując się stale pod groźbą odwezwu ze strony Niemiec, nie może się zgodzić na rozbrojenie, czy to na morzu, czy na lądzie, aby móc bronić, na wypadek wojny, metropolii i swoich rozległych kolonii. To też na konferencji w Waszyngtonie Francja zgodziła się na redukcję głównych okrętów wojennych, zastrzegła jednakże sobie posiadanie wielkiej ilości łodzi podwodnych.

Stąd wynika pewna niechęć wielkich mocarstw do Francji, która przecież postanowił wykorzystać Lloyd George celem utrwalenia swej przewagi nad Francją i zaproponował zjazd w Cannes premierów: angielskiego, francuskiego i włoskiego. Na tym zjeź-

dzie L. George przedstawił projekt: 1) układu wojennego angielsko-francuskiego; 2) zwołania powszechnego międzynarodowego zjazdu w Genewie, który się ma zająć pacyfikacją i uporządkowaniem stosunków gospodarczych Europy.

Propozycje te były b. niebezpieczne dla interesów Francji. Szereg odbytych uprzednio konferencji międzynarodowych, odbytych w różnych większych i mniejszych miastach Europy, dowiódł wybitnie, iż Anglia dąży, w myśl wytycznych polityki swojej do pogodzenia się z Niemcami kosztem Francji, a jednocześnie, do przekreślenia, lub spalenia postanowień Traktatu Wersalskiego. Otóż zawarcie układu wojskowego angielsko-francuskiego miało sparaliżować wolę Francji, każąc jej podporządkować się w kwestjach pozostałych wskazaniami polityki angielskiej. Do tego stanu rzeczy dopuścić niemożna było, to też gabinet Brianda we Francji upadł, natomiast u steru władzy stanął b. prezydent Francji, p. Poincaré.

Cieżykiem i odpowiedzialnym zadaniem Poincaré będzie zawarcie układów sprawiedliwych, obowiązujących obustronnie, pomiędzy Anglią i Francją.

Poincaré ze swej strony wysunął inny pogląd na, mającą się odbyć, konferencję w Genewie, która zdaniem jego winna być tylko formalnym ujawnieniem, niejako układów, uprzednio powziętych i przygotowanych przez dyplomację. Jaki pogląd zwycięży Poincaré, czy L. George'a, jest dla nas rzeczą bardzo ważną, gdyż na konferencji w Genewie spotkamy się po raz pierwszy oko w oko z przedstawicielami Niemiec i Rosji i Litwy. Zanim jeszcze konferencja ta nastąpi winniśmy, korzystając z poparcia Francji, z którą obecnie wiążą nas jakdajściejsze układy, uzyskać od mocarstw uznanie granic Traktatu Ryskiego łącznie z pomysłem i definitywnym zatwierdzeniem kwestii Wileńskiej i Wschodnio-malopolskiej. Jeśli tego nie dokonamy, harażeni będziemy na niebezpieczne intrzygi i ataki zaciekłych naszych sąsiadów, którzy będą usiłowali zaszkodzić nam na konferencji Genueńskiej.

Stoimy niezaprzeczenie wobec wielkiego momentu przełomowego, a rząd nasz przed odpowiedzialnością wielką, gdyż wygrana nasza w Genewie położy winna o-

statystykę, niebezpiecznym, przetargom dyplomatycznym, ustalić ostatecznie nasze granice wschodnie.

Na konferencję Genueńską, (termin jej jeszcze nie jest ustalony).

Polaka uzbrojona w wszystkie argumenty, z własnym projektem odbudowy Rosji i przywrócenia normalnych stosunków w Europie.

B. Tarszyński

Lasy w Sejmie.

Nasz Sejm Ustawodawczy przy ul. Wilejskiej w ostatnich dniach niezwykłe się zalesił.

Wskutek interpellacji posła Stapińskiego, wspaniałe lasy, głównie malopolskie, przeniosły się do sali obrad sejmowych.

Ale — o dziwo! Pomimo, że wśród drzewostanu były też drzewa iglaste, nie zapanowało w Sejmie czyste tchnienie smutnych jodeł, ni sosen. Przeciwnie — jakas ohydna woń bagna, pełnego cuchnących wyziewów, przepoiła atmosferę sejmową.

W tej atmosferze suweren jeden mówił drugiemu:

— Szubrawie!

A drugi odpowiadał:

— A pan jesteś szubrawcem do potęg!

O co chodziło?

Posł Stapiński, członek Lewicy, S. L. i jej szef, w walce swej z prawicą tego stronnictwa, „Piastowcami”, poruszył osobiste interesy posłów, należących do obozu Witosa.

Na dowód tego przytoczył historię kontraktów leśnych.

Ze sprawozdania posła Stanisława, referenta podkomisji sejmowej, wybranej celem zbadania tych kontraktów, okazało się, co następuje.

Ministerstwo Robót Publicznych, chcąc otrzymać drzewo budowlane, potrzebne dla odbudowy, przystąpiło do zawarcia odpowiednich kontraktów z kilkoma spółkami. Wedle tych kontraktów, rząd oddawał im 2,000,000 mtr.³ drzewa, a miał zato otrzymać 555 m.³ budulca, a więc czwartą część. Reszta drzewa, t.j. trzy czwarte z 2,000,000 mtr., pozostawały się spółkom, jako wynagrodzenie za wyrąb, przeróbkę i zysk Tymczasem rzeczoznawcy twierdzą, iż Min. Robot Publ. winno było otrzymać nie 25 proc. budulca z powyższej ilości, jeno 40 proc.

Różnica między 40 proc. a 25 proc. na niekorzyść państwa — to jakiś „nadzysk” owych spółek z oczywistą szkodą skarbu państwa.

Nie tu jednak koniec afery leśnej.

Bo okazało się, że spółki te, o nic nie mówiących nazwach, nie miały pieniędzy na złożenie kaucji ani na rozpoczęcie eksploatacji lasów. Jedną z nich złożyła milion mk. kaucji, a weszła swe prace z kapitałem 300,000 mk.

Nie wywoływa zatem zdumienia, iż — zdaniem posła Stapińskiego —

„Wszystkie kontrakty były takie, że oddawały część masekajów do dowolnej dyspozycji przedsiębiorcy, i co się działo? Jeden nie ruszył wcale z przedsiębiorstwem, bo nie miał pieniędzy, ani ludzi, drugi sprzedawał lasy po bagatelnych cenach, aby uzyskać początek do kapitału na eksploatację, trzeci puścił się na eksport.

Dalej wspólną cechą tych kontraktów było, że lasy oddawane były z wolnej ręki, nie było rozpraw ofertowych, ani publicznego przetargu, tylko sasiadskie załatwienie.”

Z braku miejsca nie przytaczamy całego szeregu zarzutów referenta p. Stanisława przeciw kontraktom onym, gdyż — im głębiej w las, tem więcej drzew.

Natomiast musimy podać fakt przykry, bolesny, że na czele tych spółek leśnych stali: poseł Witos, poseł Grzędziński (b. minister), poseł Bryl, poseł Nawrocki — wszyscy z grupy „Piastowców”. Nie wspominamy o tych członkach prawicy P.S.L., którzy nie są posłami a również włączali się w smutną sprawę kontraktów leśnych.

Kradzieże i oszustwa są dość rozpowszechnione wśród wszystkich warstw we wszystkich narodach. Nie jest to jakaś specjalna własność Polaków. I opinia publiczna zajmuje się tymi występami coraz obojętniej, bo licza ich się coraz zwiększa. Przyczynę tego składamy na stosunki wojenne.

Ale inna sprawa, jeżeli rzących nadużyć, z miliardową szkodą państwa, dopuszczają się osobnicy przy pomocy bezpośredniej

lub pośredniej wyprawy z brocią, posłów sejmowych, którzy znają się na dyplomacji, co z całą świadomością wyrządzają państwu szkodę, w imieniu jego zawierają tak niekorzystne umowy, ulegając niekwestyjnym posłom!

Też nie chodzi o P.S.L. czy kogo innego! Wszak P.S.L. awanturowało się o interesy bankowe przewoźców Związku Lud. Narodowego!

O co innego.

Ze ludność straciła do reszty zaufanie, jakie żywiła do Sejmu. Ze wkrótce nazwa: poseł sejmowy gotowa stać się jednoznaczna z obelgą. Ze ci, którzy wymyślają sobie od szubrawców, oszustów i łotrów, nie mogą być przedstawicielami ludności.

Dalszy żywot Sejmu może być nie tylko zabójczym dla niego, ale powodem zamieszek w kraju.

Dość już skandalu poselskich!

Dość już suwerenów!

Nie można pozwolić na obmianę powagi Sejmu przez jednostki czy grupy, korzystające ze swego mandatu!

Czas oczyścić atmosferę Sejmu!

Może uczynią to cudne lasy karpacie, do się zjawiały onegdaj na posiedzeniu sejmowym.

I. K.

Nadużycia pod zasłoną poczty.

Co dzień niemal słyszeć można skargi na złe funkcjonowanie poczty, skutkiem czego giną niby listy i znika zawartość pocztowych przesyłek wartościowych. Obywatel przeciętny, nie obznajomiony z porządkiem i systemem manipulacji pocztowej, wysłuchiwa podobnych skarg i przypisuje winę pracownikom pocztowym.

Prawda, kiedy przy organizowaniu poczty z braku ludzi wykwalifikowanych i wogóle ludzi z wyprobowaną uczciwością, przyjmowane były osoby, których uczciwość nie dosyć można było narazie ustalić, udało się, podobnie jak to miało miejsce również w innych instytucjach, wstąpić do urzędów pocztowych ludziom o różnych przyzwyczajeniach.

Naturalnie obecność ich zaznaczała się zaraz wypadkami wielce oburzającymi każdego uczciwego pocztowca. To też byliśmy świadkami wędrówek tych niepowołanych pocztowców z urzędów pocztowych do zakładów więziennych.

Ale czasy się zmieniały. Życie weszło na normalne tory... Po-

Przestępcy.

Wezwani do policji kryminalnej obywatele siedzieli na drewnianej kanapie, przytulwszy się trwożnie do siebie, i byli zdumieni.

— Może chcą ogłosić nowy podatek?

— Skądże? Po to przecież nie będą wzywać. Prostu ściagną.

— A może jakieś rozporządzenie? Ze, na przykład, w myśl przepisów o stanie wyjątkowym zabrania się mieszkańcom nosić przy sobie i używać do jedzenia artykułów okrągłych.

— Ale pocóż by to było?

— Któż to zbadać może. Albo też taka rzecz: przy pierwszych oznakach, wskazujących na przyszłe powiększenie się rodziny, już z góry wyznaczać w odpowiednich urzędach potrzebne dokumenty, jak metryka, paszport i t. p.

— Co to za gadanie! A jak będzie z określeniem płci? A data urodzenia?

— Można w paszporcie zostawić wolne miejsce do uzupełnienia.

Spójrzcie na wyrażony tęskną nieświadomością.

— Mój Boże! Aby już jaknajprędzej się dowiedzieć...

— Waciu! A może ty masz jakieś grzechy na sumieniu?

— Ale jakie, moi drodzy?

— Czy czasem nie przecho-wujesz granatów?

— Jezus Marja! Jak można coś podobnego pomyśleć? Ja ich

nawet we śnie nigdy nie widziałem.

— Słuchajcie! A może który z was czyta skofiskowane gazety?

Solidny obywatel Wierciński wyciągnął z kieszeni gazetę i potrzaskał nią w powietrze.

— Rozwój!

— A może kto książkę ma nieodpowiednią?

Drugi obywatel z zakłopotaniem wywłókł z kieszeni książkę i pokazał ją sąsiadom.

— „Z przyspód Szerloka Holmesa. Szuler-morderca graczy”.

Aczkolwiek książka nie zawierała nic rewolucyjnego, jednak wszyscy z nudów zainteresowali się jej treścią.

— Ciekawy utwór. Pozwoli pan zajrzeć do niej?

— Proszę bardzo. Może po-czytamy na głos, zanim pan komisarz wyjdzie.

— Doskonale, czytaj pan, panie Żurczyński!

Niebawem w poczekalni kancelarii rozległ się miarowy monotonny głos lektora:

— Na przedmieściu Londynu Whitechapel mieszkał niejaki (Edward Harrison. Pewnej burzliwej i mglistej nocy w jego mieszkaniu odgrywała się następująca scena: jakiś zanikawoany osobnik, trzymając rewolwer przy skroni właściciela mieszkania, jedną ręką drapał się w głowę, a drugą krzy-czał: gdzie ukryłeś swoje banknoty, mów, bo będę strzelał. — Nikczem-niku — krzyknął teoretyzowany — ty mi, za to zapłacisz...

Drzwi otworzyły się i szybko

krekiem, marszcząc brwi, wszedł do zaczytanych obywateli pan komisarz.

Wszyscy wstali.

— Pan raczył nas wezwać?

— Raczyłem wezwać! Tak!

Oczy komisarza ciskały gro-my i błyskawice tak strasznie, że we wszystkich piersiach mocniej zabili serca.

— A no, kto tam pierwszy..

Paweł Jaskowski?

Komisarz pokiwiał znacząco palcem:

— Proszę bliżej, bliżej trochę, bliżej u cholery!

Następnie „naczelnik” rzucił okiem na jakiś papier, który trzymał w ręku i zapytał:

— Czy nie zechcesz pan powiedzieć, panie Jaskowski, co robiłeś 15 grudnia 1919 roku o g. 6. minut piętnaście wieczorem?

Paweł Jaskowski spędził z twarzą wyraz strachu i zrobił minę zamyślenia.

— No?

— Kochany panie naczelniku!

Czyż można pamiętać!

Komisarz roześmiał się zjadliwie!

— Oho! A nie przypominasz pan sobie, kto to 15 grudnia o godzinie 6 minut 15 wieczorem był na wlecu bawo mówcy, chwalcącego strzelki i krzyczącego po jego przemówieniu: „Słusznie towarzyszu! Mów dalej! Brawo!”

Jaskowski zbladł, jak trup, i bezdźwięcznie poruszał ustami.

— Panie naczelniku! Czyżbym ja...

Za coś teraz... Przeszło trzy

lata minęły... Co tu przypominać...

Czasy były takie gorące...

— Aha! Czasy gorące? A wiesz pan, mój panie, czemu pachnie?

Jaskowski szczerze oświadczył, że nie wie.

— Chwalenie czynów występnych, pobudzanie do przewrotu... Hm, hm!

— Boże wielki! A czy ja ieden wtedy byłem? Wszyscy byli.

I Wierciński, i Poraj...

— Te, te, te! Poczekaj pan... zapiszę. Poraj, mówisz pan? I Wierciński?

Ktoś w kącie przeżegnał się niesamowicie. Ktoś zaczął płakać.

— Płakać później panowie będziecie — sucho przerwał komisarz.

— Józef Żurczyński! Coś pan robił w nocy z 17 na 18 września 1920 roku w restauracji „Teatralnej”? Ja... Panie naczelniku! Jeśli byłem pijany...

O nie, nie byłeś pan pijany. Będzie pan odpowiadał za to, żeś zbierał podpisy pod depeszę do ministra poczty i telegrafów, mówiącą przytem: „Pięć to piwo za przywrócenie narodowo-chłopskiej-socjalistyczno-rewolucyjnej monarchii”.

U nas wszystko jest skrupulatnie zapisane! Przypomnę panu, że Matko Boska Częstochowska! Czyż mogę pamiętać...

Dobrze, Sędztwo, już to wyjaśni. Piotr Muszczyński! Może, aby uniknąć męczącego śledztwa (wazyjący sądził), powiem nam pan, jaką gazetę czytał pan o wpół do dziesiątej rano dnia 21 go lipca 1919 roku, śledząc na skwe-

rze w parku miejskim?

— Panie nacz... Rozmaitości wtedy były... Rzeczywiście... Przypominam sobie. Siedząc na skwerze czytałem „Robotnika”.

Pamiętam, panie naczelniku, że pan wówczas raczył niedzieli naprzeciwko mnie i czytać „Nowe życie”, pismo niepodległej młodzieży socjalistyczno-narodowej.

— Głupstwa! To wszystko jedno, co czytałem... Skąd pan mo-żesz wiedzieć, w jakim celu czytałem? Ja jestem osobą urzędową.

— Panie naczelniku! Wszyscy wtedy trzymali „Robotnika”.

Komisarz uśmiechnął się.

— Wtedy trzymali, a teraz pu-szczą. Tak, tak. Kto tam jeszcze został? Ignacy Dębczyński? Czy nie przypominasz pan sobie, na co to patrzyłeś z wesolą miną 18 go października 1920 roku? I kto po-wiedzieli wówczas, również z uśmiechem na twarzy, obelżywy dla ca-łej Polski frazes: „Kiedyz naręczy-cie swobodnie odetchniecie”? Aha!

— Teraz pan wdychasz?

Gdy obstawioną dwudziestoma policjantami grupę, złożoną z Jana Wiercińskiego, Pawła Jaskowskiego, Stefana Poraja, Józefa Żurczyń-skiego i Ignacego Dębczyńskiego, prowadzono przez ulicę miasta, jakaś starszuszka, wskazując ich krzywym palcem, opowiadała tę-gliem sklepikarzowi:

— Kary dla nich niema! Z ste-dmiu ludzi sześciu zarzęcił, pięna-dze podrabiali i pod czterech na-czelników bomby rzucali! Będ ter-miedzi powiesić ich po winniali! Aa.

właść możność rekrutowania pracowników z ludzi, których curriculum vitae obecnie łatwo można sprawdzić. zdawałoby się, że wszystko powinno zmienić się ku lepszemu i że społeczeństwo wyrobi sobie inne zdanie o pocztach. Jednak tak nie jest. Liczne skargi świadczą, że przesyłki pocztowe nadal skazane są na los niepewny.

Ostatnie spowodowało władzę i pracowników, którym zależało na odsłonięciu rąk tajemniczych wpływów zwrócić uwagę na teren leżący poza sferą wpływów pracowników pocztowych. Okazuje się, że w miastach większych, skąd najwięcej napływa korespondencji, przesyłki pocztowe, zanim dostają się na pocztę, przechodzą przez ręce czynników prywatnych. Są nimi domy ekspedycyjne, które za małe wynagrodzenie oferują swoje usługi pośredniczenia przy oddawaniu na pocztę przesyłek pocztowych.

Publiczność w celu uniknięcia straty czasu i kłopotów, związanych z wykonaniem formalności, przewidzianych w przepisach pocztowych, później — wyszukiwania odpowiedniego materiału opakunkowego, a także, skwapliwie korzystając z usług tych firm, albowiem formalności wyszczególnione w firmach obowiązują się wykonać same i same też przekazują przesyłki pocztowe, oszczędzając stronom przyjemności wyczekiwania w kolejce przed okienkami.

Pośrednictwo tych domów ekspedycyjnych byłoby bardzo cenne, gdyby odbywało się rzetelnie.

Niestety, fakty ustalone w ostatnich czasach na tutejszej poczcie, a mianowicie w dniach 15 i 21 lutego, wskazują, że niektóre z tych firm nie zawsze odznaczają się sumiennością. A mogą to potwierdzić miejscowi mieszkaniec Lewin i Wielużanski, którym za pośrednictwem takiego domu były wysłane paczki z sukniem na ubranie. Jakkolwiek paczki nadeszły w dobrym stanie, bez śladów otwierania i opłombowane, przecież zamiast właściwej zawartości znalazłono w nich stare szmaty, porwaną bieliznę i kawałki drzewa sosnowego. Szczęściem paczki te nie uległy uszkodzeniu w drodze bo inaczej cała wina niezawodnie spadłaby znowu na pocztę.

Przy tej sposobności podzielę się z czytelnikami jeszcze jednym, bardzo charakterystycznym, faktem. W miesiącu grudniu ub. r. stałem się niechętnym słuchaczem rozmowy dwóch, inteligentnych osób tej treści: „Mam wielki kłopot — p. A. napisał mi już trzeci list i czeka odpowiedzi, lecz dotychczas nie zdążyłem napisać, a teraz nie wiem, jak wytłomaczyć mu swoje milczenie”.

— Bardzo zwyczajnie, napisz, że odpowiadasz po raz trzeci, lecz wódcznie listy twoje giną na pocztę.

W tak bezczelny właśnie sposób starają się niektórzy członkowie społeczeństwa — szkodzić opinii tak pożytecznej i w życiu każdego potrzebnej instytucji, jaka jest poczta.

Są to nadużycia, uprawiane bezkarnie pod zastorą poczty, a wlicząc krzywdzące pracowników pocztowych.

Ogólnie

MODERN
Białystok.

W piątek 3 lutego r. b.

TAMTEN

w roli popisowej
Józef Węgrzyn

wstrząsający dramat podług
nieśmiertelnego dzieła
Gabryeli Zapolskiej

Kronika Grodzieńska.

Grodzieński Teatr Miejski w Białymstoku. Cały zespół Teatru Miejskiego w Grodnie, pod dyr. Br. Skapskiego, z p. Ordon-Sosnowską na czele, wyjechał wczoraj do Białegostoku i da w teatrze „Palace” tylko trzy gościnne przedstawienia, a mianowicie: dziś „Ich czworo”, jutro, t. j. 2 III „Urządowa żona”, pojutrze, t. j. 3 III „W noc lipcową”, poczem powraca do Grodna.

Sukces w Białymstoku zapewniony.

Baczność związkowcy. W najbliższą niedzielę dn. 5 marca o g. 5 po poł. zwołuje Zarząd Związków polskich ogólnie zebrać sprawozdawcze w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego 17.

Porządek dzienny.

- 1) Zagajenie.
- 2) Sprawozdanie z ubiegłego czasokresu i gospodarki.
- 3) Program kasowej i zamierzonych prac na rok bieżący.
- 4) Wolne wnioski.

Stawcie się punktualnie wszyscy, zaopatrzeni w legitymację, które posłużą, jako karty wstępu.

Kamienie lodu i zabezpieczenie mostu na Niemnie. Gwałtowna odwilż i opady atmosferyczne z ostatnich dni pokrywały w wielu miejscach lodową powierzcnię. Niemna tak, iż w wielu miejscach, wydobywający się na powierzchnię nurt rzeki zapowiada rychło już ruszenie lodów, których nacisk zagraża dość walemu, słabymi tylko izbami ubezpieczonemu mostowi gen. Ostrowskiego.

Celem zapobieżenia katastrofie tej rozpoczęły tutejsze oddziały saperów prace zabezpieczające. Dzień cały rozlega się donośny grzmot młn, rozsadzających lody. Prace, około otwarcia koryta, rzeki, rozpoczęte około mostu kolejki wązko-torowej, a cofające się w górę rzeki doszły już do mostu jezdnego.

Dzisiaj odbywa się dalsze rozsadzanie lodu wyżej mostu w kierunku zniszczonego mostu kolejowego.

Interesującym zabiegiem i pracy przypatrują się z obu brzołów tłumy publiczności.

Piękny widok stanowią wybuchy miny wyrzucającej fontanny wody i lodu wysoko w górę.



Białystok.



Teatr miejski Grodna przybywa dziś o 1:30 w południe, do Białegostoku, a wieczorem da przedstawienie z p. Ordon-Sosnowską.

Witamy miłych gości!

Chorzy repatrjanci. Onegdaj przybył do Białegostoku wielki transport repatrjantów, wśród których znaczną część była chorych. Odwieziono ich do szpitala N.N.K.

Pińska dawno już o tem zapomnieli, lecz tydzień temu p. K. wstał do niej, przypominając, iż jest jej dawnym dłużnikiem i wręczył jej 2 złote dziesięciobłówniki.

Blara samochodu. Onegdaj w odległości 4 ch wiorst od Białegostoku najechał samochód na jadącą z Knyszyna furmankę M. Złoczki. Koń przewrócił wóz, pod który wpadł Złoczki, odnosząc ciężkie uszkodzenia cieleśne. Złoczka odwieziono do szpitala żydowskiego.

Pociągnięcie do odpowiedzialności. Przy ul. Kupieckiej pociągnięto do odpowiedzialności właścicieli domów za nieczyszczenie chodników.

Pociągnięcie do odpowiedzialności. Policja miejscowa pociągnęła do odpowiedzialności Sidorowcowa Waleriana, zamieszkałego przy ul. Marianpolskiej, 55 jak również Dukata, zam. przy tejże ulicy Nr 13 za zakłócenie spokoju publicznego.

Bez dokumentów. W Warszawie aresztowani zostali w dniu 23 bm. białostoczanie A. Abramski i G. Kusznier, nie posiadający dowodów osobistych.

Rabunek. Dn. 25 b. m. na udającego się z Choroszczy do Białegostoku p. L. Kalmana napadło kilku opryszków, którzy odebrali mu pierścień i 15 tys. marek w gotówce.

Sprzedają rzeczy wojskowe. Dn. 24 bm. policja zatrzymała szeregowca składów taborowych D.O.K., Cytko Józefa, za sprzedaż rzeczy wojskowych. Sprawę wraz z aresztowanym skierowano do prokuratora wojskowego.

Wyzysk w restauracji. Konsumenci zwracają nam uwagę na wyzysk uprawiany w restauracji Michalczyka przy ul. Sienkiewicza, za kiełbasę, która kosztuje w mieście 300 mk. za funt, pobiera się 125 mk. za ćwierć funta.

Falszywe banknoty francuskie. Ukazały się w obiegu fałszywe banknoty francuskie 1000-frankowe wykonane dość udanie. Rozpoznać je można po papierze grubszym bibułąstym i po rysunku mniej wyraźnym, zwłaszcza głów w medalionach. Znak wodny wykonany sztucznie, na fałszywkach jest bardziej widoczny niż na banknotach autentycznych. W znaku wodnym pod liczbą 1000 brak napisu „Mille Francs”.

W sprawie kradzieży drutu. Celem położenia kresu szerzącym się ostatnio w zastraszający sposób kradzieżom drutu z państwowych linii telegraficznych zawezwano wszystkich pracowników do najintensywniejszego zwalczania tych kradzieży i komunikowania władzy o swych spostrzeżeniach mogących dodatnio wpłynąć na ukrócenie tego rodzaju postępów.

Kradzieże obuwia. Dn. 24 b. m. zapomocą podrobionego klucza dokonano kradzieży obuwia z mieszkania Stanisława Węszczyńskiego, zam. przy ul. Jurowieckiej 38, wart. 90 tys. mk.

Dn. 24 b. m. zapomocą podrobionego klucza skradziono z mieszkania Polakowa przy ul. Szkolnej 9 różnego obuwia wart. 30 tys. mk.

Kradzież garderoby. Dn. 24 b. m. za pomocą podrobionego klucza skradziono garderobę wartości 1 milion marek Abramowi Lurje (Ciemna 9).

Kradzież bielizny. Onegdaj skradziono z mieszkania Boćkowskiego Berela, przy ul. Nowy Świat 24, bieliznę, wart. 200 tys. mk.

Strakowskiemu, przy ul. Waskiej 5, skradziono w tydzień dni bieliznę, wart. 60 tys. mk.

Kradzież manufaktury. Dn. 24 bm. dokonano kradzieży manufaktury w sklepie Wojnarowskiego, przy ul. Poprzecznej Nr. 3, wart. miliona mk.

Włópek z własnikiem. Panny w pewnym przedsiębiorstwie w naszym grodzie otrzymawszy wiadomość o śmierci jednego z włók, która od dłuższego czasu chorowała, zakupiły włók i kilkanaście tysięcy mk. w celu uczczenia przyjaciółki. Gdy jednak zaszły oddać część zmarłej, zastały ją w daleko lepszym zdrowiu niż kilka dni temu. Powstała kwestja co zrobić z kupionym włókiem, którego na szczęście nie zdążyło doręczyć.

Panny są w strachu, że „Dziennik” o tem się dowie i napisze!

Kradzież na ulicy. Przechodzącej onegdaj wieczorem ul. Rynek Kościuszki, p. Katarzynie Siwińskiej skradziono z kosza galanterji wart. 30 tys. mk.

Kradzież w pościegu. W drodze z Warszawy do Białegostoku, p. Klausnerowi, skradziono w pościegu walizkę zawierającą różne rzeczy i gotówkę 40 tys. mk.

Kradzieże w pościegu. Jadącemu z Białegostoku do Warszawy A. Gutmanowi skradziono dn. 22 bm. w pościegu walizkę, zawierającą wzory towarów oraz 15 tys. mk. w gotówce.

Nowość księgarską. Księgarnia Sw. Kazimierza w Białymstoku otrzymała następujące książki: 1) Dr. Bronowski, podstawowe sposoby klinicznego badania Chorób Wewnętrznych. 2 tomy.

2) Byron, Don Juan, przekład Porebowicza.

3) W. Sieroszewski, pisma, dwa tomy.

4) Reiter, Czytania polskie tom drugi.

„Pikuś” znakomity

nieszło-
nany **„Pikuś”**

URSZEJN

król humorystów

wystąpi po raz pierwszy w Białymstoku w teatrze „PALACE”.

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że do Rejestru Handlowego działu B i C wciągnięte zostały następujące firmy:

W dniu 20-go lutego 1922 r.

Pod Nr 32 C — Firma przedsiębiorstwa: „Stowarzyszenie Spółdzielczo — Udziałowe Spożywców Warty w Białymstoku”. Siedziba — Białystok, ulica Różańska Nr 2. Rodzaj i zakres odpowiedzialności członkowie odpowiadają za dokonane udziały, a wszelkie zobowiązania Spółdzielni. Przedmiot Spółdzielni — zakup hurtowy, przeróbka i wytwarzanie artykułów spożywczych, przedmiotów użytku domowego i gospodarczego i sprzedaż ich detalicznie, prowadzenie operacji wkładowo oszczędnościowych i ubezpieczeniowych. Wyśokość udziału wynosi Mk. 300, a wpisowego Mk. 20. Udział wzięty być wpłacony jednorazowo przy zapisie, lub też ratami, a mianowicie: 100 Mk. przy zapisie, a pozostałe 200 w ciągu następujących dwóch miesięcy. a) Członkami Zarządu Spółdzielni są: 1) Elja Burda — ulica Kupiecka Nr 17. 2) Iser Pekler — Kupiecka Nr 27. 3) Ajzyk Kobylński — Różańska 2. 4) Samuel Rabinowicz — Nowy Świat Nr 6. 5) Ajzyk Berezniński — Sosnowa Nr 20. 6) Baruch Gurwicz 1 7) Kuszel Ajzyk Fajnsod Gieldowa Nr 11 w Białymstoku zamieszkał; b) Zastępcy członków: 1) Henoch Kurchorn, 2) Isak Wink, 3) Julef Slonimski, 4) Mowsha Pekler. c) Spółdzielnia zawiązała została w dniu 14 Grudnia 1921 r. na czas nieograniczony; b) pismem przeznaczonym do ogłoszeń Spółdzielnia jest gazeta „Dziennik Białostocki”; c) Rok kalendarzowy jest rokiem obrachunkowym.

Ważne dla p.p. urzędników przy P. K. P.

Krawiec KRYSZTAŁ, po zwiedzeniu największych firm krawieckich w Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Warszawie oraz po dokładnem obznajomieniu się z wykonaniem ubiorów służbowych, dla p.p. kolejarzy według nowych przepisów dyktynki zatwierdzonych przez M. K. Z., powrócił i przyjmuje obywateli.

Ceny umiarkowane.

Z wysoce poważaniem
KRYSZTAŁ
Białystok, ul. Sienkiewicza 1.3.

